Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 155.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

NIEDZIELA dnia 29 Maja 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Izby Połączone.

Z dnia 27 Maja.

Reprezentant Rostworowski prosi o głos w materji nie porządkowéj.

Marszałek Izby Poselskiéj zapytuje się Członków obudwu Izb czy pozwalają wspomnionemu posłowi zabrać głos w materji przedwstępnéj, które podług decyzji Izby poselskiéj jedynie w dzień sobotni każdego tygodnia wprowadzane być mogą.

Wiele głosów żąda aby P. Rostworowski oświadczył w jakim przedmiocie chce mówić albowiem jeżeli przedmiot uznany zostanie za niecierpiący zwłoki, w tenczas bezwzględnie na powołaną decyzję wprowadzony być może i powinien.

P. Rostworowski oświadczył iż pragnie zabrać głos względem ogłoszonego w Dzienniku Nowa Polska uwiadomienia o nastąpić mającém w dniu 29 b. m. nabożeństwie przy ółtarzu wolności w okolicach Belwederu, którém to nabożeństwem czyli też obchodem uroczystym naczelnicy istniejącego w Warszawie klubu zowiącego się patryotycznym dyrygować mają. Izby połączone zapewne ze względu iż przesławne zgromadzenie nic ich nie obchodzi, wprowadzenie tego przedmiotu odłożyły na dzień następujący.

Prezydujący w Senacie Sen: Wojew: Miączyński stósownie do proźby Rządu Narodowego aby wyrok skazujący Rafała Ciehockiego na śmierć za zdradę ojczyzny przyszedł na sessją obecną pod decyzją Izb połączonych, wezwał Referendarza Stanu Glas do odczytania wspomnionego wyroku. Referendarz Stanu odczytawszy wyrok sądu wojennego Wojew: Mażowieckiego i odwołanie się Rafała Cichockiego do łask Najjaśniejszego Sejmu, zakommunikował opinją Rządu Narodowego o tejże sprawie wyrok Sądu potwierdzającą.

Senator Kasztelan Bieńkowski lękając się śmierci w długim głosie usiłował wynaleźć przyczyny mogące wpływać na zmniejszenie kary, zarzucał niewłaściwość sądu żądając aby zdrajcę Cichockiego koniecznie Sąd Sejmowy z Senatorów złożony sądził. Co za wybiegi! jak gdyby Senat zdradę ojczyzny za mniejszą mógł uważać zbrodnię jak sąd wojenny wojewódzki. Oświadczył nakoniec iż kara śmierci jest nie polska, jest barbarzyńska że wspaniałość każe Cichockiemu przebaczyć (!!! ???)

Dep: Wołowski tak się wyraził „Jesteśmy po raz „pierwszy powołani, do użycia najważniejszego pra„wa majestatu, do wyrzeczenia względem życia lub „śmierci człowieka. W tak ważnym przedmiocie „Reprezentanci Narodu, nie bądźmi lekkomyślni, „słuchajmy sumienia, pamiętajmy że i nas poto„mność sądzić będzie.“ Wnosił nakoniec aby dla dokładnego zgłębienia stanu sprawy inkwizycje szczegółowe odczytane zostały.

Poseł Swidziński zupełnie podzielał zdanie Dep. Wołowskiego.

Sen. Kasz. Lewiński zabrał głos w ten sposób: — „Gdyby tu szło o osądzenie Cichockiego, wniosek Dep. Wołowskiego byłby właściwy; lecz właśnie nie idzie tu o to: — Cichocki, ten, mówię, zdrajca Ojczyzny, odwołał się do łaski naszéj, wyrzeczmy; czy jest, czy nie jest jéj godzien? Słyszeliśmy już motiva, na których Sąd oparł swój sprawiedliwy wyrok; słyszeliśmy i okoliczności za ułaskawieniem przemawiające. Lecz zważmy, do czegoż się odwołuje obwiniony, błagając o ni zasłużoną łaskę? oto zarzuca niewłaściwość form, niewłaściwość sądu, który go za najczarniejsze ukarał zbrodnie, i nic więcéj, — On więc uznaje się za winnego, on się nie zapiera swéj zbrodni, a my dla czegoż się jeszcze wahamy, dla czego nie mamy wyrzec: „Nie godzien łaski“

(Głos ten przyjęli z największém zadowoleniem wszyscy na obradach obecni.)

Posłowie Jan Hr. Ledóchowski i Swirski, tudzież Dep. Szaniecki, oświadczyli się za światłém zdaniem Senatora Lewińskiego; Dep. Szaniecki przy końcu swego głosu tak się wyraził: „Kto nie miał litości

nad nieszczęśliwemi współ-rodakami, kto ich uciemiężał i gnębił, kto własną zdradził Ojczyznę, ten nie godzien naszéj litości.” (Powszechne oklaski.)

Gdy Dep. Szaniecki mówić przestał, Prezydujący w Senacie zamknął dyskussją, i następującą kwestją podał pod wotowanie:

„Czy kara śmierci, na którą R. Cichocki wy-
„rokiem Sądu wojennego Wdzkiego skazany
„został, ma być złagodzona, czyli też nie?”

Po skończoném głosowaniu okazało się, iż z pomiędzy 97 Członków obecnych obu Izb, 34 oświadczyło *affirmative*, to jest, za złagodzeniem kary 53 *negative*, (a zatém wyraźna większość) czyli za wykonaniem wyroku.

Posiedzenie Senatu odroczono do godziny 10 z rana w dniu 28 b. m. i r.; do téjże godziny posiedzenie Izby Poselskiéj.

— z Dnia 28. —

Prezydujący w Senacie, Senator Wojewoda Miączyński zagaił obrady, oświadczając Izbom, iż z porządku dziennego zajmować się mają wyborem 6ciu Senatorów Wojewodów, z podanych przez Senat 12 kandydatów z grona Senatorów Kasztelanów.

Gdy Członkowie obudwu Izb wota swoje złożyli, i gdy też wota obliczone zostały, okazało się, iż Senator Kasztelan L. Hrabia Pac, Jenerał Dywizji, Dowódzca korpusu Jazdy, miał kresek 81. — S. K. A. Gliszczyński M. S. W. i P. 79.— S. K. Stanisław Hr. Sołtyk 73.— S. K. M. Kochanowski 71. — S. K. M. Wodziński 48.—S. K. A. Hr. Ostrowski, Jen: Dowódzca Gwardji Narodowéj M. S. Wars. 45.— S. K. S. Hr. Małachowski 37.— S. K. F. Nakwaski 33.— S. K. K. Sierakowski 30.—S. K. W. Hr. Męciński b. Jen. W. P. 18.— S. K. M. Hr. Potocki 8.—S. K. Hr. Bniński.— M. W. R. i O. P. etc. 5.—Wszystkich wotujących było 88. Ztąd Senatorowie Kasztelanowie: L. Pac, A. Gliszczyński, S. Sołtyk, M. Kochanowski, M. Wodziński i A. Ostrowski, którzy zyskali *absolutną większość* kresek, Senatorami Wojewodami ogłoszeni zostali.

Na témże posiedzeniu Sen. Kasz. Hr. S. Małachowski, złożył w ręce Prezydującego w Senacie, projekt Izydora Krasińskiego Jenerała broni W. P., tyczący się organizacji Gwardji Narodowéj w całém Królestwie (która dotąd w saméj tylko Warszawie istniała).

(Izby projekt rzeczony do Komissyj Sejmowych odesłać poleciły.)

Przed odroczeniem posiedzenia Poseł Swidziński odczytał projekt do uchwały upoważniającéj Senat o zamieszczeniu Czcigodnego J. U. *Niemcewicza* na liście kandydatów do godności Senatorskiéj, bezwzględnie na wymagane przez Konstytucją warunki. Projekt ten Izby jednomyślnie przyjęły.

W chwili ukończenia obrad, wszedł do sali mianowany Senatorem Wojewodą, S. K. A. Hr. Ostrowski oświadczając, że powraca z Pragi od Naczelnego Wodza. Wszyscy obecni w Izbie prosili Szanownego Senatora, aby raczył udzielić wiadomości o działaniu Wojsk Narodowych w dwóch dniach ostatnich, jakieby mógł powziąść od Czcigodnego Skrzyneckiego.

Ostrowski dogadzając życzeniu powszechnemu zapewnił naprzód, że strata nasza w porównaniu z nieprzyjacielską jest bardzo mała, 4,000 bowiem nie przechodzi, gdy tymczasem najezdzców kilkanaście tysięcy legło. Pola Ostrołęki tysiącami trupów tych barbarzyńców zasłane zostały. Nie utraciliśmy ani jednego działa, żaden prawie żołnierz nie dostał się w niewolą, i owszem kilkaset Moskali złożyło broń przed rycerstwem polskiém i tych jako jeńców wkrótce ujrzy stolica.— Wódz oddaje nieograniczone pochwały wszystkim korpusom, które czynnie pod Ostrołęką działały, tak daleee, że gdyby oznaki honorowe rozdawać przyszło, żaden żołnierz nie znalazłby się taki, któryby na nie nie zasłużył.

Sam Skrzynecki był w najmocniejszym ogniu dwie kule ugodziły w piersi bohatérskie w ten puklerz niepodległości i wolności Narodu naszego...

Lecz dzięki Najwyższemu, iż obiedwie żadnéj nie zrządziły szkody, najmniejszéj nie zadały rany temu, któremu losy swojéj ojczyzny powierzyli Polacy.—Przybyły na Pragę do Naczelnego Wodza Tytus Działyński z pola bitwy, powiada, że Moskale po téj wczorajszéj bitwie zupełnie rozum stracili, płaczą nad tak ogromną stratą, rozpaczają o losie swoim.— Jakkolwiek JW. Feldmarszałek Zabałkański i Zabużański, a przyszły Książe Zareński szczycić się może będzie przed swym Panem z tego zwycięztwa!!! przecięż nieszczęśliwi żołnierze moskiewscy, te ofiary despotyzmu i dumy Samowładzcy, nie życzą sobie zapewne po raz drugi taką stoczyć walkę; wiedzą oni bowiem, iż w takim przypadku mało który z nich uszedłby gromów śmierci, a może żaden.... by przed tyrana zanieść wieść o upadku jego barbarzyńskiéj władzy.

Jenerał Giełgud z dwunastotysięcznym korpusem udał się na Litwę za Jenerałem Chłapowskim.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Spotkanie się Jen: Łubieńskiego z massmi nieprzyjacielskiemi pod Nurem na d. 23 b. m. ostrzegło mnie, że Feld-Marszałek Dybicz z głównemi siłami swojémi przeszedł na prawy brzeg Bugu; gdy już każdego momentu z gwardjami połączyć się mógł;

z drugiéj zaś strony, gdy Jen.r Chłapowski niosący pierwszy posiłek naszym braciom w Litwie, już się był z nimi połączył, zatem i ten cel naszéj wyprawy był uskuteczniony, rozkazałem wojsku rozpocząć ruch odwrotny przed massami nieprzyjaciela o tyle przemagającemi.

Dnia 24, rezerwa Jen: Pac stała pod Troszynem, Jen: Rybiński zajmował stanowisko pod Czerwinem, Jen: Łubieński z 2gim korpusem jazdy i dywizją Jen: Henryka Kamińskiego pod Nadborami. Jen: Giełgud szedł zająć Łomżę.

Dnia 25 Jen: Łubieński został attakowany przez Gwardje idące od Tykocina i Choroszczy, gdy tymczasem armja Feld-Marszałka nadciągała od Nura. Kazałem tedy wojsku przejść na prawy brzeg Narwi, co się wieczorem d. 25 i nazajutrz rano, w zupełnym porządku, po dwóch mostach uskuteczniło. Jen: Łubieński formował tylną straż, i dla zakrycia przeprawy wojska, stanął na wysokości wsiów Rzekuń i Ławy.

Dnia 26 rano, stanowiska Jen: Łubieńskiego zostały attakowane z największą natarczywością przez samego Feld-Marszałka. Jen: ten, mężny stawiając opór, ustępował wolno ku Ostrołęce, w którem to mieście zapaloném granatami nieprzyjaciela, zapęd jego znowu zatrzymanym został. Gdy nakoniec Jen: Łubieński przeszedł całkiem na prawy brzeg Narwi niezdołano zniszczyć mostu pod ogniem nieprzyjacielskim, tak doskonale, iżby go tenże nie był mógł naprawić; zaczém dywizja Ks. Szachowskiego przeszła na prawy brzeg Narwi i rozpoczęła żywy attak pod protekcją nader licznéj artyllerji pozycyjnéj, na drugim brzegu rzeki rozwinionéj, a która krzyżując swoje strzały przed ową dywizją deboszującą, zabezpieczała je i utrudniała niewypowiedzianie jéj attakowanie. Pomimo tego niektóre pułki nasze piesze z dywizjów Jen: Rybińskiego, Małachowskiego i Kamińskiego Henryka, jako i konnica Jen: Łubieńskiego i Skarzyńskiego, przypuszczały kolejno attaki z największem natężeniem na nieprzyjaciela, usiłującego ze swojéj strony debuszować i rozwijać się coraz większemi massami. Bardzo długo walka ograniczała się na wzajemnéj rzezi. Tak my niezdołaliśmy przerzucić nieprzyjaciela za most, jak też i on, nie potrafił przejśdź całem swojém wojskiem, pomimo największych wysileń. — Jen: prowadzili osobiście attaki: z dwóch attaków które ja sam prowadziłem: jeden na czele piechoty miał skutek bardzo pomyślny, gdyż nieprzyjaciela posuwającego się w znacznéj sile, przymusił do ustąpienia. Nakoniec ku wieczorowi, nieprzyjaciel znużony bezskutecznemi wysileniami dnia tego, cofnął swoje massy za rzekę zostawując tylko tyraljerów; których aż blisko mostu także cofnął, tak iż zostaliśmy panami pobojowiska. Bitwa skończyła się o godzinie 10 w nocy.

Wszakże zważywszy, że przez tę bitwę korpus Jenerała Giełgud, przeznaczony nieść stanowczą pomoc naszym braciom na Litwę, już zyskał podostatkiem czasu na rozpoczęcie swojego marszu z Łomży; że żatém dalsza walka na tym punkcie byłaby bez żadnego rezultatu, kazałem wojsku na Rożan udać się ku Pułtuskowi, który tę marsz uskutecznia się bez żadnéj przeszkody od nieprzyjaciela.

W tym kanonowym boju, odznaczyli się między innemi: Jenerał Pac, który prowadząc pluton dla wzbronienia nieprzyjacielowi naprawy mostu, był dwa razy ranny; Jenerałowie Małachowski i Bogusławski. Ten ostatni, dwa razy ranny, nie ustąpił z placu aż do końca walki.

Nie można jeszcze z dokładnością obliczyć wzajemnych strat poniesionych w bitwie pod Ostrołęką; są one bardzo znaczne. Jeżeli nieprzyjaciel zasłał swojemi trupami plac boju po obu stronach Narwi, tak przyznać wypada, że i my mamy wiele zabitych i rannych.

Wojsko nasze żałuje szczególniéj Jenerałów Kickiego i Kamińskiego; Podpułkownika Gajewskiego, którzy polegli śmiercią walecznych.

Jeńców wzięliśmy kilkaset i kilku officerów. Więcéj szczegółów o téj bitwie, będę miał zaszczyt udzielić Rządowi Narodowemu, skoro z rapportów będą znajome. — Pułtusk dnia 27 Maja 1831 roku.

Naczelny Wódz *(podp.)* SKRZYNECKI.

Odezwa Naczelnego Wodza do Litwinów.

Rodacy!

Wojsko Polskie wstępuje na waszę ziemię. Dzieci jednéj Matki, Polacy! Łączcie się z nami dla zrzucenia obrzydłego jarzma niewoli; rzucajcie wasze domy, wasze dostatki, rzućcie wszystko, co wam dotąd miłém było, i łączcie się dla odzyskania najwyższego dobra: niepodległości Ojczyzny naszéj.

Lecz nie łudźmy się przyszłością. Czekają nas ciężkie prace i krwawe boje; mamy do czynienia z potężnym nieprzyjacielem. Siły jego są ogromne, panowanie szerokie. Ciężka i krwawa będzie walka; lecz pomni na to, że Bóg daje siłę jedności, daje zwycięztwo męztwu i wytrwałości, wezwijcie w świętéj sprawie naszéj Jego Imię na pomoc, i w religji szukajcie wsparcia, kierunku i pociechy. Temi natchnieni prawidłami, możemy osiągnąć najwyższe dobro ziemskie: *Wolność Ojczyzny naszéj*. Wolności! Wolności! wołajmy wszyscy, do niéj dążmy, o nią się dobijajmy, bez niéj nie ma zasługi przed Bogiem. Bogdajbym mógł w was wlać tę prawdę, że Naród dobijający się o to, co jest najświętszego na ziemi, w natchnieniach

religji znajdzie najwierniejszą pomoc do osiągnienia zamiarów swoich. Narody i Trony upadły, skoro odstępowały od tych odwiecznych zasad. Przeznaczeniem Królów, jest czynić ludzi lepszemi, i na tém tylko opiera się świętość i prawość ich tronów. Lecz kiedy Monarcha sam targa te święte węzły, które go z ludem łączą, kiedy posłuszeństwo jego nieprawéj woli wiedzie do nieposłuszeństwa przeciw Bogu, wtenczas podniesienie oręża jest rzeczą sprawiedliwą, jest konieczną. Obejrzyjcie się tylko Polacy na stan polskiej ziemi; zniknął majestat ojczyzny naszej, zaparte drogi obywatelstwa, ścieszki nawet cnot domowych zagrodzone; nasze dusze krzepły w poddaństwie, a dostatkami naszymi karmiliśmy swawolę przemocy. Rządzeni przez zepsutych ludzi, upadlaliśmy codziennie charakter narodowy. Jedyną dążnością rządów naszych było, ażeby nas wywłaszczyć z tego wszystkiego, cokolwiek tylko w obliczu Nieba i ziemi człowieka uzacniać może.

Z takich to pobudek wzywam was do oręża. Do was się odzywam mieszkańcy Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Teraz lub nigdy jest pora zrzucenia haniebnego jarzma. Już powodzenia nasze świadczą, że Bóg sam na tę naprowadził nas drogę. Ufajmy jego pomocy, łączmy się z orężem w ręku z nadzieją serca. Być może, że w pierwiastkach doznacie niepowodzenia, lecz niech to nie zraża was. Oswojeni tylko z bojem, śmiałość i wytrwałość do zwycięztw prowadzą.

Nie przeciw narodowi rossyjskiemu podnosiemy oręże. Lud ten wielki i szlachetny, jednego z nami jest szczepu. Przymioty i siły jego fałszywą polityką przez zawziętych wrogów naszych kierowane, godne są lepszego przeznaczenia. Jego prawa, jego religja będą przedmiotem tém większego poszanowania naszego, im świętsze są dla nas nasze prawa i wiara ojców naszych. Nie z nim prowadzimy wojnę, lecz z owym duchem despotyzmu, który ich pognębił i nas uciskał.

Czernią nas wrogi nasze przed światem, jakobyśmy Jakóbinizmu powodowani byli zasadami. Oświadczamy przed Bogiem i światem, że religja ojców naszych, że monarchija konstytucyjna, święte prawa, spokojność i porządek towarzyski, są i będą jedynemi naszemi prawami.

Raz jeszcze powtarzam, nie łatwe będzie zwycięztwo. Czekają nas ogromne prace, ofiary osób i dostatków, a może i częste klęski. Długą prowadząc wojnę, może życie tułaczy, może śmierć męczeńska grozić nam będzie, ale ufni w Bogu nie cofniemy kroku, a walcząc w imie religji i wolności, zasłużemy się w obliczu tego Boga, który jedność, męztwo i wytrwałość zwycięztwem nagradza.

Niech żyje wolność pod opieką religji i prawa!
Niech żyje Polska pod opieką Boga!

Dan 1 Maja 1831 r. w głównéj kwaterze.

Wódz Naczelny (podp.) SKRZYNECKI.

Z Sokala 15 *Maja.* — Dnia 15 Maja przybyły do kwarantanny w Klekotowie o milę od Brodów dwie Niemki trudniące się wychowaniem dzieci, które od lat kilku bawiły w Odessie i wracały do Wiednia i Saltzburga. Opowiadały: iż w Powiecie Bałtskim o 3 mile od miasta Bałty, przed miasteczkiem Obodowka, widziały oddział kilkuset kozaków polskich, których dowódzca JW. Wacław Hr. Rzewuski opowiadał im, że oddział pod komendą jego składa się z 800 ludzi kawalerji, i obozem stoi w Żabokliczu o milę od Obodówki. Żołnierze polscy mieli białe kozackie ubiory, amarantowe kołnierze i piki u których w miejsce chorągiewek pozawieszane były czerwone i białe włosienie końskie. Przed Tulczynem widziały te kobiéty do 2,000 jazdy polskiej, były tam zatrzymane, musiały złożyć paszporta, a Naczelnik siły zbrojnéj miejscowéj W. Izydor Sobański wizował je. Tulczyn był zajęty przez polskich kozaków, a za Tulczynem widziały rossyjskie małe oddziały, które rejterując się mosty porujnowały, tak, że ciężko było przejechać. — W Tulczynie mówiono, że Naczelnikami rewolucji polskiéj są: 80cioletni JW. Prezes Michał Sobański, JW. Wacław Hr. Rzewuski i Izydor Sobański, 18toletni Włodzimierz Potocki (syn Włodzimierza) także się z oddziałem swoim przyłączył do szeregów polskich. — Te wiadomości potwierdzają i kupcy Brodzcy; a wizę paszportu sam na moje oczy widziałem.

— *Ze Lwowa* 17 *Maja.* — Powstanie na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, coraz bardziéj się rozszérza. Pograniczne władze rossyjskie mają z głębią Rossji przerwane komunikacje, a najlepiéj tego dowodzi ta okoliczność, że poczta petersburgska już od półtora tygodnia nie przyszła do Brodów.

— *Z Brodów* 20 *Maja.* — Podług wiadomości podanych nam przez wiarogodnych podróżnych, którzy tu onegdaj z Ukrainy a wczoraj z Odessy przybyli, szérzy się codziennie powstanie na Ukrainie i Podolu; na czele stoją Hrabia Rzewuski, Izydor i Aleksander Sobańscy, Józef, Herman i Włodzimierz Potoccy, oraz Maurycy Turkułł. Na tém większą to zasługuje wiarę, gdy od wczoraj straż pograniczna rossyjska otrzymała rozkaz, ażeby dniem i nocą konie były osiodłane. *D. P.*

— Dzienniki doniosły o powrocie do Warszawy Jen. Chłopickiego.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*